Nr. 69. We Lwowie, — Piątek dnia 23. Marca 1888. **Rok XXVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . .
„ Francji . . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . .
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbji . . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." ulica Kopernika liczba 5. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.
Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Czas odnowić przedpłatę!

Przedpłata na *Gazetę Narodową* wynosi:

we Lwowie:

kwartalnie . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . . 1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie . . . . 6 złr.
miesięcznie . . . . 2 złr.

Lwów d. 22. marca.

Minister wojny jen. Bauer objął onegdaj urzędowanie; przedstawiania szefów i urzędników nie było.

Według *Armee u. Marineztg.* odstawi fabryka broni w Steyr w bieżącym miesiącu do arsenału wiedeńskiego pierwszy wielki zapas nowych karabinów repetjerowych o małym kalibrze; roboty idą tak szybko, że do końca grudnia pięć korpusów tę nową broń otrzyma.

Onegdaj odbyła się pod przewodnictwem cesarza zwykła konferencja wojskowa, w której arcyks. Albrecht, minister jen. Bauer, zastępca ministra jen. Merkl, szef sztabu jlnego Beck i kilku dostojników ministerstwa wojny udział brało.

Niema jeszcze wiadomości, czy Tisza i Fejervary (węg. minister obrony krajowej) do Wiednia przybyli.

Organ Tiszy *Nemzet* donosi: Ministerjum wojny zakomunikowało już rządom austrjackiemu i węgierskiemu tymczasowy zarys żądań, z jakiemi w skutek wywołanych położeniem zewnętrznem, koniecznemi żądaniami do delegacyj wystąpić jest zmuszone. Obejmują one częścią te wydatki, które na mocy otrzymanego od obu rządów upoważnienia już poczyniono, częścią zaś te, jakie się w przyszłości koniecznemi okazać mogą. Na nadchodzących właśnie konferencjach wiedeńskich zapewne nie zapadną jeszcze ostateczne uchwały, i odbędą się w przyszłych tygodniach dalsze narady. Wspólny budżet na r. 1889 nie będzie ani w ordynarjum ani w ekstraordynarjum, w porównaniu z budżetem tegorocznym, znacznych zawierać podwyższeń; spowodowany zewnętrznem położeniem wydatek będzie naturalnie osobno, poza budżetem pokryty. W wygotowaniu dotyczących przedłożeń wywołała zmiana w osobie ministra wojny małą zwłokę. Delegacje zamierzono zwołać dopiero po Zielonych świętach.

Według dzienników wiedeńskich ma ministerjum wojny zażądać od delegacyj nadzwyczajnego kredytu 35 milionów zł., i tyleż mają zażądać oba ministerstwa obrony krajowej na uzbrojenie landwery i landszturmu.

Na przewodniczącego komisji ekonomicznej Izby posłów został na miejsce Smarzewskiego wybrany ks. Czartoryski.

Podczas onegdajszego posiedzenia Izby posłów udali się dep. Mathon i Wurm (Czesi morawscy) do hr. Taaffego o pomoc państwową dla powodzian na Morawie. Hr. Taaffe oświadczył, że najpierw należy się udać do kraju o składki, a rząd dopiero wtedy, ale też z pewnością, wystąpi do Rady państwa o pomoc państwową, gdyby z innych także krajów austrjackich wiadomości o klęskach powodziowych nadeszły.

Wczoraj przybył do Wiednia w powrocie z Berlina serbski prezydent ministrów Sawa Gruicz i przyjęty został przez cesarza. Po południu odwidził Kalnokiego a dziś rano miał odjechać do Berlina.

Król rumuński miał przed wyjazdem z Berlina długą konferencję z ks. Bismarkiem, której wielkie znaczenie polityczne przypisują. Jak wiemy, król bawi obecnie we Wiedniu jako gość cesarza.

Półurzędowe dzienniki berlińskie stanowczo zaprzeczają żywionym przez prasę rosyjską nadziejom, jakoby wstąpienie na tron cesarza Frydryka miało pociągnąć za sobą zmianę polityki niemieckiej w kierunku przychylnym dla Rosji.

Daily Telegraph dowiaduje się, że następstwem rządów cesarza Frydryka będą ściślejsze stosunki pomiędzy Londynem a Berlinem niż między Berlinem a Petersburgiem. Co do Bułgarji, to rząd niemiecki popierać będzie Rosję tak długo, dopóki polityka carska nie przekroczy granic traktatu berlińskiego.

Jako kurjozum dodajemy najnowszy telegram z Petersburga, że powołano tam znanych zdrajców bułgarskich Benderewa i majora Grujewa, i że jak słychać będą oni towarzyszyli jen. Dondukowowi-Korsakowowi, który wysłany zostanie jako komisarz rosyjski do Sofii. Nic zgoła nie zapowiada, aby Rosja tak rychło lub kiedykolwiek mogła do Bułgarji wysyłać swego komisarza. Nelidów nie raz, ale dwa razy nalegał nieurzędowo na w. wezyra, aby Porta, obwoławszy pobyt ks. Ferdynanda w Bułgarji nieprawnym, teraz detronizację jego ogłosiła. W. wezyr daje wymijające odpowiedzi, a półurzędowcy wiedeńscy zapewniają, że trudno aby tą drogą można dojść do załatwienia sprawy bułgarskiej, i jest jedna tylko droga, a to pertraktacje i porozumienie się wszystkich mocarstw traktatowych.

Do *Corresp de l'Est* piszą z Odessy d. 15. b. m.: „Wiadomości szerzone po dziennikach zagranicznych, pochodzące niby z Odessy, a mówiące o wielkich poruszeniach wojsk, nie mają najmniejszej podstawy. Jedyne znaczniejsze poruszenie wojsk, jakie zaszło w ostatnich czasach, było prostą zmianą garnizonów. Pułk stojący dawniej w Odessie udał się do Benderu, a w miejsce jego przybył do Odessy pułk, który dotąd stał w Benderze. Prawdą tylko jest, że około 10.000 ludzi skoncentrowano w Sebastopolu, i że komendy wojsk tych odebrały przed kilku dniami rozkaz, aby się trzymały w pogotowiu do wsiadania w razie potrzeby z komendami swemi na okręty. Czy wojska te mają być przewiezione na wschód, czy do prowincyj zakaukazkich, nikt o tem nie wie."

Sprostowanie to nie znajdzie wiary wobec faktu, że rząd rosyjski zabronił kolejom ku zachodowi prowadzącym przyjmowania towarów, aby ułatwić transport wojsk.

Z Wiednia donoszą do *Czasu*: „Zgodne wiadomości z Rzymu mówią, iż jest przekonanie, że układy z Rosją zakończone zostaną przed świętami. W Watykanie mówią, że przedewszystkiem wprowadzony będzie w życie, i tym razem istotnie, układ Jacobiniego z r. 1883. Papież, jak podają, pragnie spiesznie rzecz zakończyć, bo przewiduje wojnę i chce pośredniczyć. Telegram z Rzymu do *N. fr. Presse* mówi, że rokowania są bliskie zakończenia, a układ ostateczny ma mniej więcej brzmieć tak, jak porozumienie z r. 1883. Telegram ten dodaje rzecz nieprawdziwą lub niedokładną, iż nominacja biskupów i proboszczów oddaną ma być rządowi, dalej, że co się tyczy małżeństw mięszanych osiągnięte zostało porozumienie, i że zostaje tylko do uregulowania używanie języka rosyjskiego."

Adres rajchstagu niemieckiego na memoriał ces. Frydryka dziękuje cesarzowi, że mimo wszelkich przeszkód objął natychmiast godność cesarską wraz z jej prawami i obowiązkami, tudzież za dane przez niego zapewnienia; wynurza żal po zgonie wielkiego monarchy, któremu Niemcy swoje ponowne zjednoczenie zawdzięczają, którego żywot był wzmożeniu mocarstwowego stanowiska Niemiec poświęcony, który był tarczą pokoju i o dobro wszystkich klas się starał. Rajchstag zapewnia cesarza o swojej niezłomnej wierności przy rozwiązywaniu wszystkich zadań, jakie ces. Wilhelm przedsięwziął i narodowi niemieckiemu w spuściźnie przekazał.

Jednomyślnie bez rozpraw przyjął rajchstag adres, tudzież wniosek względem wzniesienia pomnika Wilhelmowi, poczem zamknięty został.

Izba posłów sejmu pruskiego odroczona do 11. kwietnia.

Cesarz Fryderyk pokazuje się w oknie jak jego ojciec, i ma wyglądać bardzo dobrze. Pragnie on pozostać w Charlottenburgu, podczas gdy mu lekarze Wiesbaden lub nowy pałac w Poczdamie zalecają.

Minister Puttkamer i dyrektor policji w Berlinie Richthofen mają być usunięci, niby to z powodu, że nie zapobiegli straszliwym scenom, jakie się z okazji pogrzebu ces. Wilhelma działy. Do tego miał się przyczynić także wielki marszałek dworu Perponcher, więc i on otrzyma dymisję. Ks. Bismark go nie cierpi.

Urzędowo oświadczają, że co do podróży Carnota w północne strony Francji nic jeszcze nie jest postanowionem.

Z powodu przewidywanego wielkiego oporu radykałów w Marsylii, zamierzają przyjaciele Boulangera cofnąć jego kandydaturę tamże.

Thibaut, jeden z głównych przyjaciół Boulangera, oświadczył, że według narady u niego z d. 10. bm., na której był także Boulanger, obecne stawianie kandydatury jenerała jest tylko środkiem przygotowawczym; jest nadzieja, że w przyszłym roku przy walnych wyborach Boulanger conajmniej w 30 departamentach wybrany zostanie, a wtedy Carnot byłby zmuszonym ofiarować mu prezydenturę, choćby tenże według prawa nie mógł być do parlamentu wybranym. Jeżeliby tego Carnot nie uczynił, wniesie Boulanger w Izbie rewizję konstytucji, na co gdyby Carnot nie przystał, to zmuszono by go abdykować, gdyż bez Boulangera nie zdołałby utworzyć gabinetu itd.

Z Sofii donoszą, że mnóstwo muzułmanów ubogich, zwłaszcza z okolic Tatar-Bazarczyka, Filipopola i Chaśkowa emigruje do Małej Azji; podżegają ich do tego duchowni muzułmańscy, a to nie z powodów politycznych, tylko z fanatyzmu religijnego. Rząd bułgarski nie zapobiegł temu zawczasu, i teraz gdzieniegdzie całe wsie pustką stoją. Koleje tureckie przewożą wychodźców bezpłatnie.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Wiedeń 20. marca 1888.

(Posiedzenie Koła polskiego. — Sprawa gorzelniana).

(oux) Jakeśmy zapowiedzieli w ostatniej naszej korespondencji, Koło polskie odbyło wczoraj wieczór posiedzenie, które było poświęcone najważniejszej dla nas sprawie obecnej sesji, sprawie gorzelnianej. Pierwszy zabrał głos poseł Rutowski, zdając sprawę z czynności komisji gorzelnianej; dalej posłowie Jaworski i Rosenstock. Ci członkowie komisji przedstawili Kołu dotychczasowy przebieg sprawy całej i oraz techniczne tejże szczegóły. Nie będziemy się na tem miejscu zajmywać niemi, gdyż dostatecznie są znane z rozpraw dziennikarskich, parlamentarnych, z licznych petycyj i rezolucyj i innych aktów odnoszących się do tej sprawy. Z przedstawienia postępowania taktycznego prawicy w sprawie gorzelnianej wynika, że oprócz komisji samej i subkomitetu, od niedawna istnieje także komitet wybrany przez połączone komisje parlamentarne czterech klubów prawicy, składający się z prezesów tych klubów pp. Riegera, Hohenwarta, ks. Liechtensteina i Jaworskiego (w zastępstwie p. Grocholskiego). Komitet ten na wyraźne żądanie rządu znosił się z tymże w sprawie gorzelnianej, ale z niemałemi akcja taka połączona trudnościami, a to głównie z dwóch powodów. Po pierwsze, znajduje się w komitecie jeden tylko poseł polski p. Jaworski, zatem sam jeden musi bronić stanowiska kraju naszego, podczas gdy prezesi innych klubów prawicy, choć w ogóle życzliwie są dla nas usposobieni, przecież prędzej gotowi uwzględnić argumenta rządu niż przedstawicieli kraju naszego, ponieważ życzą sobie zgodnego z rządem załatwienia sprawy wódczanej w jaknajkrótszym czasie, gdyż, jak wiadomo, z tem się łączy spodziewane sankcjonowanie ustawy o podatku od cukru, tak niecierpliwie wyczekiwanej zwłaszcza przez Czechów. Drugą okolicznością, wielce utrudniającą akcję komitetu, jest zwykły sposób, w który rząd w podobnych wypadkach postępuje: znoszenie się z większością parlamentarną *post festum* w sprawach tak żywo pojedyńcze frakcje większości obchodzących. Rząd szukając porozumienia się, gdy już z początku oświadczył, iż żadnej zmiany większej w projekcie ustawy dopuścić nie może, nietylko komitetowi, ale i sobie samemu akcję parlamentarną nader trudną czyni.

Nie ma więc wielkiej nadziei, aby rokowania między rządem a komitetem złożonym z prezesów czterech klubów prawicy doprowadziły do rezultatu, odpowiadającego pod każdym względem potrzebom kraju; dlatego też punkt ciężkości akcji ze strony Koła polskiego i nadal pozostać musi w rękach członków polskich komisji gorzelnianej; im powierzono od początku kierownictwo, oni muszą dbać o przeprowadzenie sprawy po myśli kraju, na nich ciężyć będzie odpowiedzialność, jeżeli akcja nie doprowadzi do pomyślnego dla nas rezultatu. Na wczorajszem jednak posiedzeniu członkowie ci żadnego jeszcze wniosku dodatniego nie postawili.

Oprócz nich przemawiał przewodniczący Koła p. Grocholski; przedstawiał Kołu skutki polityczne, które by wynikły w razie, gdyby się Koło opozycyjnie zachowało; podzielił się z Kołem poglądami swemi na całą sprawę i zakończył wnioskiem, aby go Koło polskie upoważniło do przedstawienia rządowi wyniku przeprowadzonej w Kole dyskusji.

P. Wysocki przedłożył Kołu polskiemu do rozwagi odrębny swój wniosek, który jest właściwie nowym projektem ustawy o podatku gorzelnianym. Według tego projektu, wynik finansowy byłby dla rządu tak samo korzystnym jak według projektu rządowego, ale opodatkowanie gorzelni rolniczych byłoby uregulowane stopniowo, zgodnie z siłą produkcyjną tych gorzelni, w sposób sprawiedliwy i zastosowany do potrzeb i stosunków kraju naszego. Na tem ze względu na późną porę przerwano rozprawy, odraczając je do następnego posiedzenia Koła, które się odbędzie dziś wieczór.

W uzupełnieniu doniesienia mego o pogrzebie śp. Smarzewskiego, wypada mi dodać, że w obchodzie pogrzebowym oprócz wymienionych już osobistości i korporacyj, wzięli udział ministrowie Dunajewski, Ziemiałkowski z żoną, Falkenhayn, dalej hr. Stadnicki, fmp. Rodakowski i liczni posłowie lewicy jakoteż reszty klubów prawicy.

Z Koła polskiego.

Od sekretarjatu Koła poselskiego polskiego w Wiedniu otrzymujemy następujące sprawozdanie:

Kołu poselskiemu polskiemu na posiedzeniu 18. marca przedłożył przewodniczący Grocholski petycje do Koła wystosowane przez wydziały rad powiatowych: trembowelskiej, krakowskiej, brodzkiej, sanockiej, rawskiej, rohatyńskiej, turczańskiej, mościckiej, rad miejskich: rohatyńskiej i trembowelskiej, przeciw rządowemu projektowi opodatkowania wódki. Petycje te przekazało Koło swojej komisji do tej sprawy wybranej. Petycje w tej samej sprawie wystosowane do Izby poselskiej przez oddziały Towarzystwa gospodarczego galicyjskiego: podolski, sanocko-liski, brodzki i rohatyński; przez wydział powiatowy: rohatyński; radę gminną, kołomyjską, oraz 10 petycyj przez właścicieli gorzelni przesłane na ręce Koła wniosą posłowie z odnośnych okręgów wyborczych lub ci, którzy je podpiszą.

P. Orzechowski przedłożył Kołu petycję gminy Swiniarowa, która zatopiona została przez powódź, z prośbą o danie pomocy. P. Jaworski oświadczył, że z polecenia Koła udawał się do prezesa ministrów, aby władze rządowe dały spiesznie pomoc wszystkim gminom zalanym, a zkąd jeszcze nie mają raportów, aby jak najprędzej wiadomości zasięgnęły i potrzebne środki rozporządziły. P. Lewakowski wniósł, aby Koło zawezwało Wydział krajowy, iżby zasięgnął wiadomości o rozmiarze klęski i przesłał je spiesznie. P. Chrzanowski żądał, aby prezydjum Koła ponowiło kroki do prezesa ministrów, iżby na mocy raportów, które już otrzymał, rząd asygnował pieniądze do jak najszybszego przyjścia w pomoc gminom zatopionym, dalszych raportów telegraficznych zażądał, a polecił władzom przedsięwziąć energiczne środki w celu usunięcia zatorów lodowych, gdzie jeszcze te stoją, poprawienia wałów i wykonania wszelkich kroków stosownych dla zapobieżenia dalszym klęskom. Zastępca przewodniczącego p. Jaworski oświadczył, iż żądanie to, oparte na zapadłej już uchwale, wykona bezzwłocznie. Wniosek p. Lewakowskiego Koło usunęło.

Następnie na mocy uchwały poprzednio zapadłej, Koło wybrało p. Madeyskiego i Rutowskiego dla wzmocnienia komisji redagującej urzędowe komunikaty o posiedzeniach Koła, która dotychczas składała się z trzech członków a teraz będzie się składać z pięciu. Wybory do komisyj izbowych w miejsce śp. Smarzewskiego odroczono do następnego posiedzenia.

Przystąpiło Koło do powzięcia uchwał względem spraw będących na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Izby. Uchwalono głosować za wnioskiem komisji izbowej pozwalającym na wytoczenie śledztwa i procesu posłowi Schönererowi o gwałt publiczny, za pozwoleniem wytoczenia procesu hr. Bos-Waldeck o przekroczenie przepisów policyjnych. Co do innych przedmiotów będących na porządku dziennym obrad Izby, Koło powzięło poprzednio uchwały.

Poseł ks. Ruczka wniósł, aby Koło upoważniło go do przedłożenia Izbie wniosku o zmianę §. 35 ustawy państwowej z 7. marca 1874 r. określającej obowiązki konkurencyjne do kościołów katolickich. Zamierza on wnieść o zmianę w tym kierunku, aby w ustawie określono dokładnie, kto należy do gminy parafialnej, dalej aby do konkurencji kościelnej pociągnięte były rząd i instytucje mające własność nieruchomą w parafii, bez względu na to, czy mieszkają, czy nie mieszkają w parafii. Uzasadniając swój wniosek, przedstawił, że ustawę taką jakiej się domaga, uchwalił sejm galicyjski, lecz nie jest ona dotychczas sankcjonowaną, bo się niezgadza z ustawą państwową wyżej z daty przytoczoną, przeto tę ustawę państwową zmienić należy.

Po rozprawach, w których głos zabierali pp. ks. Świeży, Żuk-Skarszewski, Orzechowski, ks. Kopyciński, Grocholski, Lewakowski August, Vayhinger, Czerkawski, Bartoszewski, Koło przyjęło wniosek ks. Ruczki wraz z dodatkiem p. Lewakowskiego Augusta, aby wniosek ten dla bliższego sformułowania go przekazać komisji. Do komisji tej prócz wnioskodawcy p. Ruczki wybrano prawników pp. Vayhingera, Machalskiego, Madeyskiego i Lewakowskiego Augusta. Ks. Ruczka zawiadomił, że stosownie do uchwały Koła, nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Smarzewskiego odbędzie się o 10. godzinie d. 22. b. m. w kościele św. Michała.

Na początku posiedzenia Koła posłów polskich w dniu 19 marca wieczór, wybrano w miejsce śp. Smarzewskiego, kandydatami do komisyj izbowych: gospodarstwa narodowego ks. Czartoryskiego; do komisji podatkowej p. Czajkowskiego Władysława; do komisji rozstrząsającej projekta o zmianę ordynacji wyborczej do Rady państwa p. Benoego; do komisji o podatku konsumcyjnym p. Niemczynowskiego; do komisji ugodowej p. Benoego; do komisji językowej p. Starzyńskiego. Następnie komisja wybrana przez Koło do roztrząsania rządowego projektu o podatku od wódki zdawała Kołu sprawę. P. Rutowski przedstawił zapatrywania komisji na rządowy projekt ustawy, zaś p. Jaworski rezultat dotyczasowych usiłowań co do zmienienia ustawy, które to przedstawienie uznano za poufne. Zabierali następnie głos członek komisji p. Rosenstock, oraz posłowie: Wysocki i Grocholski. Dalszy ciąg obrad nad tą sprawą toczyć się będzie na posiedzeniu następnem.

---

18)

RYBAK ISLANDZKI.

POWIEŚĆ

przez

PIOTRA LOTI.

(Przekład z francuskiego).

(Ciąg dalszy).

Było około szóstej wieczorem. Gdy podniesiono daszek żelazny, wpadło do izby szpitalnej tylko trochę światła, olśniewajacego światła czerwonego. Na horyzoncie, w rozłamie posępnego nieba, ukazało się zachodzące z nadzwyczajnym blaskiem słońce; jaskrawe jego promienie przesuwały się po statku, oświecając ów rozkołysany szpital, niby pochodnia.

Powietrza jednak nie przedarło się nic; niewiele było go na zewnątrz, a i ta trocha nie zdołała wcisnąć się tutaj i rozpędzić wyziewów gorączki. Wszędzie, na całej nieskończonej przestrzeni morza podzwrotnikowego, unosiła się tylko gorąca, ciężka, dusząca wilgoć. Powietrza nie było nigdzie, nawet dla konających.

...Ostatnie widzenie wzruszyło go mocno: tam oto babka staruszka biegła szybko drogą, z wyrazem rozdzierającej trwogi; deszcz smagał ją potokami, niebo było chmurne i złowrogie. Szła do Paimpol, wezwana przez bióro marynarki, które miało ją zawiadomić o jego śmierci.

Rzucał się teraz, chrapał. Dozorca szpitalny nieustannie ocierał mu z końców ust krew i wodę, która podnosiła się z piersi do gardła w ostatnich kurczach konania.

A słońce wspaniałe oświetlało go ciągle: rzekłbyś, ten jego zachód, to pożar całego świata, a chmury pełne krwi. Przez otwór strzelnicy wchodziło szeroką smugą światło czerwone, otaczając jakby aureolą łóżko Sylwestra.

...Słońce świeciło także tam, w Bretanii, gdzie zbliżało się południe. A było to słońce to samo i ta sama chwila jego była bez końca; tam jednak miało inną barwę; zawieszone wyżej na niebieskawem przestworzu, rzucało łagodne białe światło na babkę Ywonę, szyjącą spokojnie na progu swej chaty.

I w Islandyi, gdzie właśnie zaczynał się ranek, widać je było także w owej chwili śmierci. Blade więcej jeszcze, dawało się widzieć tylko przez jakieś sztuczne odbicie. Smutne jego promienie padały na jeden z fiordów, do którego zboczyła „Marja", a niebo miało ową podbiegunową przezroczystość, co nasuwa myśl o planetach wystygłych, niemających wcale atmosfery. Z dokładnością lodowatą rysowało wszystkie szczegóły chaosu, kamieni, stanowiących Islandję; cały ten kraj widziany z pokładu „Marji", zdawał się stać niby przylepiony na jednej olbrzymiej karcie. Yann, który się tam znajdował, również jakoś dziwnie oświetlony, łowił ryby jak zwykle, wśród owego księżycowego krajobrazu.

...W chwili, gdy gasła smuga ognistego światła, co wciskało się przez otwór strzelnicy, gdy słońce podzwrotnikowe tonęło w złotych wodach morza, źrenice umierającego wnuka powlokły się bielmem i obróciły się ku górze, jakby uciec chciały w głąb głowy. Wtedy zasunięto na nie powieki o długich rzęsach i Sylwester stał się znów bardzo piękny i spokojny, jak leżący posąg z marmuru.

III.

Nie mogę też powstrzymać się od opowiedzenia szczegółów pogrzebu Sylwestra, pogrzebu, na którego czele szedłem ja sam, a który odbył się na wyspie Singapur. Nie mało już innych wrzucono w morze Chińskie podczas pierwszych dni żeglugi; ponieważ ziemia malajska była tuż blisko, postanowiono zachować Sylwestra kilka godzin dłużej na statku, aby go tam pochować.

Było to bardzo wczesnym rankiem, z przyczyny straszliwych upałów. Łódź, wioząca ciało, ozdobiona była flagą Francji. Wielkie, dziwne miasto, uspione było jeszcze, gdy przybiliśmy do brzegu. Na wybrzeżu oczekiwał już przysłany przez konsula wóz żałobny; włożyliśmy nań Sylwestra wraz z krzyżem drewnianym, który mu zrobiono na pokładzie; malowanie było jeszcze świeże, bo trzeba się było bardzo spieszyć, więc białe litery nazwiska rozpływały się na czarnem tle.

Przebyliśmy ów Babel o wschodzie słońca. I trudno było oprzeć się wzruszeniu, odnajdując o dwa kroki od owego nieczystego a hałaśliwego mrowiska Chińczyków, ciszę francuskiego kościoła. Pod wysokiem sklepieniem białej nawy, gdzie byłem sam z kilku majtkami, *Dies irae*, śpiewane przez księdza misjonarza, brzmiało niby ciche magiczne zaklęcie. Przez otwarte drzwi kościoła widać było rzeczy, przypominające zaczarowane ogrody, zieloność cudowną, palmy olbrzymie, lekki powiew wstrząsał gałęzie wielkich drzew, pokrytych kwiatem, a istny deszcz karminowych płatków wpadał aż do wnętrza kościoła.

Potem poszliśmy na cmentarz bardzo odległy. Nasz orszak żałobny był skromny i nieliczny; trumnę pokrywała ciągle flaga Francji. Trzeba było przechodzić dzielnice chińskie, wśród mrowiska żółtego świata, potem przedmieścia malajskie, indyjskie, gdzie najrozmaitsze twarze azjatyckie patrzyły na nas zdziwionemi oczami.

Nareszcie dostaliśmy się za miasto. Poczynało się już robić gorąco. I szliśmy przez cieniste drogi, gdzie bujały cudno motyle o skrzydłach niby z błękitnego aksamitu. Przepych barwnych kwiatów i palm olbrzymich, przedstawiał się tu z całą wspaniałością podzwrotnikowej natury.

Nakoniec cmentarz: groby mandarynów, a na nich różnokolorowe napisy, smoki, potwory, zadziwiająca roślinność, krzewy nieznane. Miejsce, w którem złożyliśmy zwłoki, przypomina zakątek ogrodów Indry.

Na grobie postawiliśmy krzyżyk drewniany, który mu naprędce w nocy zrobili towarzysze, z napisem:

SYLWESTER MOAN
lat 19.

I opuściliśmy go, bo nam pilno było wracać z powodu słońca, które wzbijało się coraz wyżej, lecz odchodząc, obróciliśmy się jeszcze, aby go widzieć z daleka, w cieniu tych cudownych drzew olbrzymich i kwiatów.

IV.

Statek popłynął dalej przez Ocean Indyjski. Na dole, w izbie szpitalnej, pozostało jeszcze wiele nędzy i cierpienia. Na pokładzie widać było tylko młodość, zdrowie, swobodę. Do około na morzu istna uroczystość czystego powietrza i promieni słonecznych.

W ów pogodny czas perjodycznego wiatru, majtkowie, leżąc wyciągnięci w cieniu żagli, bawili się ze swemi papugami. (Na wyspie Singapur, zkąd powracali, sprzedają marynarzom rozmaite gatunki oswojonych zwierząt.)

Kupowali oni wszyscy młodziuchne papużki, których ptasie twarze miały w sobie coś dziecinnego. Były jeszcze bez ogonów, ale już zielone, ah! jak cudnie zielone. Papowie i mamy były zielonemi, to też i one, choć malutkie, odziedziczyły bezwiednie tę farbę. Położone na czystych deskach statku, przypominały świeże liście, spadłe z podzwrotnikowego drzewa.

Czasem zgromadzono je wszystkie razem, wtedy zabawnie przypatrywały się sobie, kręcąc główkami, jakby się chciały obejrzeć ze wszystkich stron, chodziły jakby kulejąc, ze śmiesznem utykaniem; poczem, nie wiadomo w jakim celu, wszystkie razem zaczynały biedz prędko, niektóre się wywracały.

Były tam i małpki z gatunku koczkodanów; bawiły one majtków swemi cudacznemi skokami. Niektórzy byli bardzo przywiązani do tych małych potworków i ściskali je z uniesieniem, a one tuliły się do twardej piersi swych panów, patrząc im w oczy z wyrazem prawie ludzkim, w pół śmiesznym, w pół wzruszającym.

O trzeciej godzinie furjerowie okrętowi przynieśli na pomost dwa worki płócienne, zamknięte wielkiemi pieczęciami z czerwonego laku i naznaczone nazwiskiem Sylwestera. Trzeba było sprzedać przez licytację, jak tego wymaga regulamin, wszystkie jego suknie i wszystko, co do niego na tym świecie należało. Majtkowie żywo zaczęli się gromadzić; na pokładach statków szpitalnych widuje się dość często takie sprzedaże, aby one kogokolwiek wzruszyć miały. Zresztą tu tak mało znano Sylwestra.

Oglądano i przewracano każdą sztukę jego odzienia, a potem sprzedawano za byle jaką cenę; licytanci podbijali się dla zabawy.

Przyszła kolej na ulubioną skrzyneczkę drewnianą, kupił ją ktoś za pięćdziesiąt sous, wyjęto z niej: listy i medal wojskowy, dla oddania rodzinie, ale pozostał kajet z piosneczkami, księga Konfucyjusza, nici, guziki, igły i wiele innych drobiazgów, w które troskliwość babki Ywony zaopatrzyła Sylwestra na odjezdnem.

Potem furjer, który wywoływał przedmioty na sprzedaż, okazał dwa małe posążki Buddy, zabrane z jakiejś pagody i przeznaczone na gościniec dla God, a tak zabawnie wyglądające, że widok ich, jako ostatniej części spadku, wywołał szalony śmiech wśród zgromadzonych.

Jeżeli się tak śmiali ci marynarze, to nie przez brak serca, tylko przez brak zastanowienia.

Nakoniec sprzedano worki, a nowo nabywca zabrał się zaraz do wyskrobywania nazwiska, ażeby na jego miejsce umieścić swoje.

Potem zamieciono starannie, aby oczyścić ów kryty pomost z kurzu i szczątków nici, jakie wypadły przy rozpakowywaniu.

I marynarze powrócili wesoło do zabawy z małpkami i papugami.

(C. d. n.)

Nowa ustawa gorzelniana
w świetle cyfr i faktów.

Napisał
Stanisław Szczepanowski.

(Ciąg dalszy).

Potrzeby państwowe.

Nigdy jeszcze w dziejach konstytucyjnych nie żądano tak znacznego dochodu z mniej wyraźnem umotywowaniem celów, na które pieniądze mają być przeznaczone. Na zapytanie w komisji co do tych celów, Dunajewski wskazał tylko 1. na deficyt i 2. na potrzebę funduszów w celu przeprowadzenia reform i ulg w dziedzinie podatków bezpośrednich. Niewątpliwie są to cele ważne. Dodać by się chciało: usunięcie bezpłatnych auskultantów w sądach a zastąpienie w szkolnictwie suplentów przez profesorów i w ogóle usunięcie administracji krótkowidzących oszczędności pieniężnych, które pośrednio kraj dziewięć razy tyle kosztują w zwichniętych i zmarnowanych egzystencjach, w nieosiągniętym celu instytucji, w zaniedbaniu i korupcji, wywołanych taką polityką.

Ale wszystkie te tłumaczenia są niewystarczające. Deficyta w tej samej wysokości istniały już przeszłego roku; o reformie podatkowej mówi się od czasu jak system konstytucyjny istnieje w Austrji. A przecież przed rokiem, jak zamierzano tylko podnieść skalę podatkową na spirytus z 11 złr. na 18 złr., to myślano tylko o powiększeniu dochodów w każdej połowie monarchii o jakie 6 lub 8 milionów t. j. razem o jakie 12 lub 16 milionów. Wystarczałoby to na pokrycie deficytu wynikającego z administracji, a na inwestycje pożyczałoby się tak jak dawniej. Teraz niespodziewanie żąda się powiększenia dochodów o sumę 50 milionów, i to bez żadnych dodatkowych wyjaśnień, któreby miały umotywować różnicę tak gwałtowną. Nie potrzeba jednak szukać daleko wytłumaczenia. Dnia 29. marca zawiadomił *Pester Lloyd* Węgrów (dziwna rzecz Węgrzy zawsze mają monopol pierwszych informacji), że już od pewnego czasu toczą się negocjacje pomiędzy obu rządami monarchii co do zmiany ustawy wojskowej z r. 1868 dotychczas obowiązującej. Ustawa ta, uchwalona przed 20 laty przy zupełnie odmiennej konstytucji politycznej Europy, już w niczem nieodpowiada wymaganiom chwili obecnej. Stopa wojenna 800.000 ludzi mogła być największą na jaką stać było monarchią w stanie osłabionym i zdezorganizowanym po przegranej königgrätzkiej. Od tego czasu, licząc z Bośnią, ludność pomnożyła się o 6 milionów, dochody państwowe o więcej niż połowę, bogactwo publiczne może się podwoiło. Nie ulega wątpliwości, że ze zmiany ustawy z r. 1868 wyniknie znaczne powiększenie stopy wojennej, a zarazem znaczne przysporzenie kosztów utrzymania wojska. Zresztą od dawna już każdemu kto tylko badał porównawczo budżety europejskie, było oczewistem, że budżet wojskowy austrjacki jest zupełnie niewystarczający i że prędzej czy później musi być powiększonym, bo z wyjątkiem Turcji nie ma państwa w Europie, któreby stosunkowo do ludności i dochodu tak mało wydawało na siłę zbrojną jak Austrja. Jeżeli się czemu wypada dziwić, to tylko temu, że już od dawna nie zdobyło się na taki budżet wojskowy, jakiego położenie polityczne Austrji wymaga.

Jeżeli komu to Polakom najmniej wypada tłumaczyć potrzebę większych wydatków na cele wojskowe. Wystawiona na pierwszy ogień, Galicja dotychczas była w położeniu glacis fortecznego. Aż do roku przeszłego wszystkie dyspozycje wojskowe oznaczały, że prócz Krakowa i Przemyśla, w razie wojny, broniłoby się tylko linii Karpat. Dopiero zdaje się od czasu zbrojeń przeszłorocznych inne zapanowały zamiary i można powiedzieć, że cały kraj odetchnął spokojniej, przekonawszy się, że władze wojskowe poczuwają się na siłach do obrony całego kraju od inwazji. Nie ulega wątpliwości, że na stałe zabezpieczenie od grożącego niebezpieczeństwa wystarczy tylko stałe powiększenie budżetu wojskowego. Nie wchodząc w szczegóły, dosyć porównać to, co Niemcy już uczyniły i czynią dla zabezpieczenia od inwazji prowincji pruskiej równie eksponowanej z tem, co dotychczas zrobiono w Galicji. Jak mało zresztą dążenie do wzmocnienia siły zbrojnej monarchii potrzebuje się łączyć z polityką agresywną, wypływa z faktu, że gwałtowna konieczność powiększenia budżetu wojskowego austrjackiego nasuwała mi się, ilekrotnie studjowałem kwestję podniesienia stanu ekonomicznego w Galicji. Zawsze dochodziłem do rezultatu, że warunkiem koniecznym takiego przeobrażenia ekonomicznego, jakiego potrzebujemy, jest ściągnięcie w przeciągu jakich dziesięcin lat obcych kapitałów w kwocie przynajmiej 500 milionów, a że tych pieniędzy nigdy nie dostaniemy, dopóki organizacja wojskowa austrjacka nie wzbudzi w Europie zaufania, że Austrja jest stale w możności obronienienia swych granic o własnych siłach. Wszelkie powiększenie wydatków wojskowych uważam więc jako wydatek najproduktywniejszy, bo jako asekurację naszego krajowego gospodarstwa i jako zapewnienie możliwości dalszego rozwoju narodowego.

Nasz interes miejscowy zchodzi się w tej mierze tak zupełnie z interesem monarchii, że na tem miejscu nie potrzebuję uzasadniać potrzeby powiększenia budżetu państwowego ogólniejszemi względami, a mianowicie, że zdrowa polityka nakazuje autonomistom okazanie lepszego zrozumienia otrzeb ogólno-państwowych, aniżeli to, którego centraliści dali dowody, i że ofiarność podatkowa jest niezbędnym warunkiem uzyskania szerszej miary samorządu. Dla dopięcia tego celu skłaniałbym się osobiście, jak w późniejszej części pracy wytłumaczę, do daleko większych ofiar, aniżeli te, które dotąd z jakiejkolwiek strony proponowane zostały.

(C. d. n.)

W sprawie ustawy kontyngentowej.

Przedłożony projekt ustawy do kontyngentowania wyrobu spirytusu w gorzelniach rolniczych, opiera się na przypuszczeniu, że dotychczasowe gorzelnie rolnicze wyrabiały 808.062 hektolitr., teraz więc przeznacza ustawa tym gorzelniom wyrób mniejszy, bo 702.864 hektolitr.

Ta jednak podstawa jest mylną, jako niezgodna z rzeczywistą produkcją, która dotychczas wynosiła około 1,100.000 hektolitr., a więc chociaż pozornie wedle obliczeń rządowych różnica nie jest zbyt znaczną, przecież stanowi redukcję blisko o 40 prc.

Według ustawy z d. 19. maja 1884 miała wynosić produkcja spirytusu w gorzelni rolniczej o 50 hekt. zacieru 3^{25} hekt. dziennie. Rząd przyjmuje jednak, że produkcja była o 80 prc. większa, co jest mylnem, gdyż produkowano w rzeczywistości o 150 prc. więcej. Jako podstawę do rozdzielenia ilości przyjmuje rząd przeciętną produkcję z ostatnich trzech lat 448.923 hekt. dodając 80 prc., co razem czyni 808.062 hekt. i redukuje tę ilość blisko o 15% na 702.864 hekt.

Gorzelnia gospodarcza o 50 hekt. zacieru, która dotychczas około 8 hekt. dziennie produkowała, będzie zredukowaną przez kontyngentową cyfrę na 5 hekt. dziennie. Dotknie to najbardziej Galicję, a stosunkowo daleko mniej gorzelnie rolnicze innych krajów koronnych w Radzie państwa reprezentowanych, ponieważ tam przestrzeń zacierowa mniej wyzyskiwaną była niż w Galicji. Tu 5-godzinny ferment pozwalał na uzyskanie większej ilości spirytusu, zaś w Czechach i Morawie 6- i 7-godzinny ferment dawał 6 do 7 hekt. produkcji dziennej.

Przez oznaczenie kontyngentu wynosi redukcja wyrobu wódki dla Galicji 40%; przy nowem opodatkowaniu, choćby się wyzyskiwało lepiej produkt niż dotychczas, przerabiana obecnie ilość kartofli w Galicji, wynosząca 6 milionów cent. metr., zmniejszyłaby się do połowy, a w tym samym stosunku zmniejszyłaby się i ogólna potrzeba jęczmienia.

Wskutek takiej redukcji pozostałaby więc znaczna przestrzeń roli, którąby musiała leżeć odłogiem, bo innych okopowych roślin jak kartofle uprawiać na większą skalę w Galicji nie możemy, szersza zaś uprawa zbóż jest niedopuszczalną ponieważ w rotacji płodozmianu musielibyśmy popełniać grzechy śmiertelne na koszt przyszłości. Zwiększona produkcja zboża wywarłaby zresztą szkodliwy wpływ na ceny wskutek większej podaży i przepełnienia rynków targowych.

Przez redukcję uprawy kartofli zniknęłaby przeto wszelka nadzieja, ażebyśmy mogli robić postępy w rolnictwie i myśleć o intenzywnem gospodarstwie, gdyż płodozmian jest możliwym tylko przy uprawie roślin okopowych. Wróciłby nam tedy przyszło do ugorów i trzypolówki z przeszłego wieku. Nieuniknionem następstwem tego wszystkiego musiałoby być nadzwyczajne obniżenie wartości gruntu, a w ślad zatem poszłoby także zubożenie stanu włościańskiego.

Nowe opodatkowanie żąda niezmiernych ofiar, nie daje bowiem możności uczynić zadość wymaganiom bez naruszenia własnej egzystencji. Porównują nas z państwami sąsiedniemi i stawiają nam je jako przykład, ale porównanie chroma, bo że gospodarstwo rolne w Niemczech prosperuje dotrzymując kroku postępowi, a ludność jest w stanie opłacać wysokie podatki, to przyczyny tego szukać należy w tem, że tamtejsze rolnictwo jak i przemysł doznają szczególniejszej opieki rządu. Tam podniósł się dochód z dóbr, podczas gdy u nas przez ogólne zubożenie zmniejsza się siła konsumcyjna, a dla naszej nadprodukcji zboża nie znajdujemy wcale odbytu. Dla nas obecnie większej doniosłości niż na wypadek wojny, byłyby zobowiązania na czas pokoju, któreby nam umożliwiały zbyt naszych produktów. Inaczej ginąć będziemy wśród nadmiaru zasobów własnego, nie kwalifikującego się do spożycia surowego bogactwa.

Ustawa kontyngentowa proteguje gorzelnie fabryczne kosztem gorzelń rolniczych tem, że redukcja przy fabrykach prasowanych drożdży ma tylko 12% wynosić. Motywem ma być to, że inaczej wyrób drożdży zmniejszyć by się musiał. Ten motyw nie jest wcale usprawiedliwionym, sam rząd bowiem przypuszcza, że gorzelnie fabryczne zagarną wszystek wolny od podatku spirytus denaturalizowany, a gdy bez wątpienia i cały eksport im się dostanie, zatem o ograniczeniu produkcji w tych gorzelniach nie może być mowy, a to tem bardziej, że uzyskane wysokie premie eksportowe chronią je dostatecznie przed zagraniczną konkurencją. Słuszny podział byłby wtedy, gdyby gorzelniom rolniczym wyznaczono kontyngens 850.000 hl. i tylko wtedy egzystencja ich byłaby możliwą. Rolnictwo całego państwa ma wieksze prawo do protekcji niż pojedyńcze wielkie fabryki, bo rozchodzi się tu o byt setek tysięcy, coby przecież nie powinno być obojętnem dla władz ustawodawczych.

Karol Buber.

W sprawie Banku ziemskiego.

Komitet centralny dla spraw Banku Ziemskiego w Poznaniu rozesłał do komitetów powiatowych i miejskich w Galicji następującą odezwę:

Obywatelstwo połowy powiatów i kilku mniejszych miast naszego kraju, spełniło już obowiązek swój, jaki na całem społeczeństwie polskiem dziś ciąży: zakupiło z górą 400 akcyj Banku ziemskiego, i przyłożyło się tym sposobem do zamierzonej przez Bank ten obrony naszej ziemi.

Mniejsza połowa powiatów i miast nadesłała do kas zbiorowych dopiero pierwsze niewielkie zgromadzone kwoty, a zapowiedziała jeszcze nadsełkę dalszą, skoro reszta przyrzeczonych pieniędzy zrealizowaną zostanie.

Kilka zaś powiatów i kilkanaście większych miast wcale dotąd jeszcze znaku życia w akcji wspólnej nie dało, ani pieniędzy nie nadesłało, ani komitetu o skutkach działania nie zawiadomiło.

W przekonaniu, że nieliczne zresztą te okolice kraju, od wspólności z krajem całym odsunąć się nie chciały, i tylko opóźnieniu ich milczenie dotychczasowe przypisując:

wzywa niniejszem komitet centralny wszystkie komitety powiatowe i miejskie, tak te, ktore późniejsze nadesłanie pieniędzy zapowiedziały, jak i te, które się dotąd z komitem centralnym nie zniosły: by raczyły ponowić odezwanie się swoje do osób dbałych o narodowe dobro, by zapukały raz jeszcze do uczucia patrjotyzmu i ofiarności ogółu w swoich okręgach, i żeby zechciały najpóźniej do dnia 15 kwietnia b. r. przedłożyć komitetowi centralnemu rachunki ze swoich czynności.

A mianowicie, do terminu tego powinny być wszystkie pieniądze zgromadzone, i do Kasy Oszczędności miasta Krakowa odesłane — a sprawozdanie i wszystkie arkusze subskrypcyjne i wszystkie środkowe wycinki danych poświadczeń, komitetowi centralnemu pod adresem sekretarza Kazimierza Langiego w Krakowie przysłane.

Do sprawozdania rachunkowego dołączonym również powinien być wykaz imienny: kto jeszcze w powiecie pieniądze na kupno akcji Banku ziemskiego wnieść przyrzekł — a dotąd z zobowiązania swego nie uiścił się.

Książeczki kwitowe raczą Panowie skarbnicy jeszcze nadal do czasu w ręku swojem zatrzymać, i nawet po dniu 15 kwietnia wpłaty spóźnione przyjmować.

Kraków, 15 marca 1888.

Za komitet: *Jerzy Czartoryski.* *Artur Potocki.*

Towarz. galic. kasy oszczędności.

Dziś po godzinie 10. rano prezes Towarzystwa hr. Włodzimierz Russocki zagaił ogólne zgromadzenie i wspomniał o zmarłych członkach, poczem dyrektor p. Franciszek Zima odczytał sprawozdanie rachunkowe za r. 1887, z którego wyjmujemy następujące szczegóły: Bilans z d. 31. grudnia 1887 w stanie czynnym wykazuje 17,361.594 zł. 73 ct. a to:

Zapas gotówki 292.891 zł. 65 ct. Pożyczki zabezpieczone na hipotekach 10,160.341 zł. 60 ct. Pożyczki dane gminom i powiatom 857.678 zł. 76 ct. Pożyczki dane towarzystwom zaliczkowym 291.654 zł. Weksle 1,854.814 zł. 76 ct. Efekta wylosowane eskontowane 1.052 zł. 50 ct. Zaliczki na zastawy papierów wartościowych 33.411 zł. Rachunki bieżące pokryte papierami wartościowemi 3,016.497 zł. Rachunki bieżące zakładów kredytowych 253.725 zł. 35 ct. Zł. 100.000 5 prc. renta węgierska po 80 zł. 80.000 zł. Zł. 106.100 5 prc. listy gal. banku hipotecznego nie prem. po 97 zł. 102.917 zł. Zł. 300.000 5 prc. renta austrjacka po 89 zł. 85 ct. 269.550 zł. Saldo różnych drobnych należytości 9.447 zł. 78 ct. Druki i księgi w zapasie 468 zł. 50 ct. Sprzęty i biblioteka zakładu 4.079 zł. 10 ct. Odsetki zaległe z dnia 31. grudnia 133.065 zł. 73

W stanie biernym składają się na 17,361.594 złr. 73 cnt.:

Wkładki włącznie ze skapitalizowanemi odsetkami 16,874.447 złr. 83 cnt. Rachunki bieżące gmin, zakładów publicznych i kaucyj ogniowych 275.427 złr. 30 cnt. Wierzytelności funduszów: rezerwowego, emerytury, fundacji pamiąt. i fundacji dla sług 40.301 złr. 36 cnt. Odsetki pobrane na rok 1888 111.260 złr. 89 cnt. Zysk z obrotu funduszów za rok 1887 94.167 złr. 90 cnt. od tego różnica kursu z oblikwidacji papierów wartościowych z 31. grudnia 1887 34.010 złr. 55 cnt. Zysk czysty za rok 1887 60.157 złr. 35 cnt.

Fundusz rezerwowy wynosi 1 647.406 zł. 47 ct. i składają się na to: 4% obligi pożyczki lot. państwa z r. 1854 (po zł. 132) 1.320 zł. 5% obligi pożyczki lot. państwa z r. 1860 a to: zł. 14.000 po zł. 500 (po 131 zł. 50 ct.) 18.410 zł. 4.500 zł. po zł. 100 (po 135 zł. 25 ct.) 6.086 zł. 25 ct. 5% listy zastawne tow. kred. wylosowane (po 100 zł.) 7.400 zł. 4½% listy zastawne gal. tow kred. (po 95 zł. 50 ct.) 459.928 zł. 4½% listy zastawne gal. banku krajowego (po 95 zł. 50 ct.) 57.300 zł. 4½% prioritety kolei Karola Ludwika (po 96 zł. 50 ct.) 73.533 zł. renta srebrna austrjacka (po 78 zł. 80 ct.) 315 200 zł. renta papierowa austrjacka (po 76 zł.) 190.000 zł. 5% renta papierowa austrjacka (po 89 zł. 85 ct.) 269.550 zł. 5% listy gal. banku hipot. niepremiowane (po 97 zł.) 85.360 zł. realność wartości 131.923 zł. na rachunku bieżącym gal. kasy oszczędności 31.396 zł. 22 ct.

Stan funduszu emerytury dla urzędników i sług gal. Kasy oszczędności wynosi 285.705 złr. 56 ct., fundusz stypendyjny dla dzieci urzędników i sług gal. Kasy oszcz. 7.263 złr. 53 ct., stan fudacji pamiątkowej 381.258 złr. 55 ct., kapitał żelazny fundacji nagród dla sług 9.811 zł. 53 ct., stan depozytów kaucyj urzędników i obcych 7.787 złr. 53 ct.

Wzorowa ta instytucja od r. 1849 do 1887 wypłaciła na cele dobroczynne dary w kwocie 202.053 złr. 75½ ct.

Imieniem dyrekcji zaproponował dyrektor p. Zima rozdzielić czysty zysk 60.157 złr. 35 ct. w sposób następujący: do funduszu rezerwowego przydzielić 37.000 złr. do dyspozycji dyrekcji na nieprzewidziane wypadki w r. 1888 złr. 5 000, na zapomogi dla wdów i sierot 1.000 złr., na renumeracje dla urzędników i sług 7.500 złr., na cele dobroczynne i użyteczne 9.657 złr. 35 ct.

Wnioski te uchwalono bez dyskusji, poczem dr. Jan Czajkowski imieniem komisji rewizyjnej wydziału a hr. Jerzy Borkowski imieniem komisji rewizyjnej towarzystwa oświadczyli, że komisje znalazły wszystkie rachunki w największym porządku i zgodne z bilansem. Na wniosek tych komisyj udzielono dyrekcji absolutorjum za rok 1887.

Członkami Towarzystwa wybrani zostali: pp. Edmund Mochnacki, prezydent miasta Lwowa, dr. Józef Rożański, prym. powszech. szpitalu we Lwowie i radcy sądu kraj. we Lwowie Oswald Mochnacki i Zygmunt Żminkowski.

Do wydziału wybrani zostali pp. Bolesław Augustynowicz (na 1 rok). Karol Kiselka (na 3 lata) i Kornel Winter (na 5 lat).

Skutkiem rezygnacji członka dyrekcji dra Tchórznickiego, zaproponowano na wybór jednego członka dyrekcji gal. k. o. terno, złożone z pp. Julinsza Mikolascha, Damiana Czajkowskiego i Karola Schayera.

Wybrany został p. Mikolasch 23 głosami na 40 głosujących.

Dr. Smolka odczytał następnie sprawozdanie syndyka, z którego dowiadujemy się, że było 80 spraw sądowych w r. 1887., z których załatwiono 34, tak, że z końcem r. 1887. pozostało 46 spraw egzekucyjnych. Z tych co do hipoteki miejskich pozostało 23 spraw zaskarżonych w stosunku 2·3% co do ogólnej pozycji, hipotek a 2·33% co do ogólnej kwoty. Co do hipotek ziemskich było 12 egzekucyj w stosunku 5·28% co do ogólnej pozycji hipotek, a 2·95% co do kwoty. Wreszcie co do wekslów w stosunku do portfelu z r. 1887. wynosił procent zaskarżonych 1·6%.

Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości, poczem dyrektor p. Zima referował sprawę aktu fundacyjnego. Na uczczenie jubileuszu cesarza Franciszka Józefa przeznaczyła gal. kasa oszczędności 400.000 zł. na budowę muzeum i szkoły przemysłowej. W dyskusji nikt głosu nie zabrał i przyjęto jednogłośnie akt fundacji.

Wreszcie uchwalono na wniosek dra Piotra Grossa przyjąć *en bloc* rozdział kwoty 9.657 zł. przeznaczonej na cele dobroczynne podług propozycyj wydziału, zgodnie z wnioskami dyrekcji i komisji. Z kwoty tej otrzymały subwencje następujące zakłady lwowskie:

Zakład ciemnych 500 zł., Zakład głuchoniemych 500. Ochronka chrześć. małych dzieci 500. Towarzystwo dam dobroczynności 300. Towarzystwo pań miłosierdzia św. Wincentego a Paulo 200. Towarzystwo św. Wincentego a Paulo na ciepłą strawę 200. Towarzystwo miłosierdzia „Opatrzność“ na dom pracy 500. Towarzystwo kuchni ludowej chrześcijańskiej 300. Zarząd I. kuchni ludowej izraelickiej 200. Ochronka chłopców pod opieką św. Antoniego 200. Przytulisko dla sierót pod opieką św. Józefa 300. Zgromadzenie Sióstr opatrzności dla zakładu św. Teresy 300. Przełoż. Sióstr miłosierdzia na szpital ubogich św. Wincentego 500. Szpitalik św. Zofii dla ubogich dzieci 300. Konwent Sióstr Sakramentek na restaurację klasztoru i kościoła 100. Towarzystwo Panien Ekonomek 200. Towarzystwo św. Józefa z Arymatei 100. Stowarzyszenie „pracy kobiet“ 200. Towarzystwo opieki weteranów polskich 300. Towarzystwo Czytelni akademickiej we Lwowie 100. Stowarzyszenie katolickie rękodzielników „Skała“ 100. Stowarzyszenie rękodzielników lwowskich „Gwiazda“ 200. Lecznica lwowska 200. Dom opieki dla sług 100. Przełożeństwo zboru izraelickiego dla ubogich izraelitów 200. Towarzystwo bratniej pomocy słuchaczy politechniki lwowskiej 200. Towarzystwo bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej 200. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ 300. Galicyjskie konserwatorjum muzyczne 500. Towarzystwo przyrodników im. Kopernika na wydawnictwo pisma „Kosmos“ 200. Stowarzyszenie „Szkolna pomoc“ 100. Towarzystwo pedagogiczne na kolonie wakacyjne 200. Towarzystwo pomocy naukowej 200. Towarzystwo oświaty ludowej dla Lwowa i okolicy 200. Internat ruski ks. Zmartwychwstańców 300. Zakład wychowawczy dziewcząt pod zarządem PP. Bazylianek 200. Towarzystwo „Bonus pastor“ na misje ludowe 57. Stowarzyszenie opieki nad uwolnionymi więźniami 200. Towarzystwo kółek rolniczych 200 złr.

Towarz. oficjalistów prywatnych.

Z przedłożonego dzisiejszemu walnemu zgromadzeniu sprawozdania Wydziału centralnego wyjmujemy następujące szczegóły:

Począwszy od 11 roku istnienia wykazuje Towarzystwo stały wzrost członków i stałe zwiększanie się wkładek na udziały. I tak: gdy w r. 1878 liczyło Towarzystwo 1651 członków z 4314 udziałami, a z wkładką 17.256 zł., wynosiła z końcem r. z. liczba członków 2137 z 8654 udziałami i z wkładką w kwocie 34.616 zł. Co do liczby członków, zajmuje to Towarzystwo niewątpliwie pierwsze miejsce. W dziale stałych zapomóg dochód *brutto* w roku 1878 wynosił sumę 29.697 zł., a w r. z. poważną sumę 56.997 zł. W przeciągu lat 20 wypłaciło Towarzystwo tytułem emerytury lub wsparcia kwotę 211.727 zł.

W drugiej dziesiątce lat istnienia Towarzystwo reformowało się kilkakrotnie, a wszystkie czynności świadczą o gorącem zainteresowaniu się sprawą nawet przez pojedyńczych członków. Z pomiędzy wielu spraw najważniejsze miejsce zajmuje utworzenie funduszu pogrzebowego, do którego członkowie wpłacając 60 ct., zapewniają dla pozostałej rodziny ryczałt w kwocie 50 zł. Intencją stworzenia tego funduszu było niesienie doraźnej pomocy dla wdowy w najboleśniejszej i najtrudniejszej chwili.

Dalszą czynnością było ustanowienie wyższego wpisowego, stosownie do wieku, od zgłaszanych udziałów; wprowadzenie działu uczestników, który dozwala służbodawcom łączyć własny interes z interesem swoich oficjalistów, a zarazem, przez ubezpieczenie emerytur przywiązanych do posad, zyskiwać przychylność oficjalistów; — dalej utworzenie funduszu rezerwowego, którýby pomagał do spełnienia zobowiązań, i nakoniec reforma regulaminu w tym kierunku, iż im starszy jest udział w Towarzystwie, tem większe pożytki ma zapewnione. Z dawnego regulaminu pozostawiono 75 prct. pożytku przy 35-letnich udziałach, a każdemu młodszemu udziałowi przyznano stosunkowo mniejszy pożytek, tak, że udział, który tylko rok był w Towarzystwie, ma zapewnionych 48 prct. pożytku. Reforma, w zeszłym roku dokonana, nadaje Towarzystwu trwały byt i ustala jego przyszłość. Do majątku Towarzystwa, który dotąd tylko w listach zastawnych był lokowany, przybyła własność nieruchoma przez zakupno dwóch realności, to jest: kamienicy nowej i placu budowlanego, wraz z jednopiętrowym domem.

W drugiem dziesięcioleciu uzbierano fundusz na stypendjum imienia Hipolita Stupnickiego, z którego dzieci członków pobierać będą zasiłek w celu kształcenia się. Z fundacji stypendyjnej imienia Antoniego Rogala Zawadzkiego, powstałej wyłącznie z funduszu Towarzystwa, przez wdzięczność za niezwykłe poparcie pierwszych zawiązków Towarzystwa, korzystało 10 sierót po członkach Towarzystwa. Teraz wstępuje Towarzystwo do trzeciej dziesiątki lat z dobrą wróżbą, iż dział uczestników, który bezsprzecznie będzie w wielu kierunkach doniosłym, poczyna wchodzić w życie. Na początek wpisali na uczestników swoich oficjalistów: pp. hr. Łoś Marjan, Jaroszyński z Błudnik, Suchodolski z Sosnowa, książę Sapieha wpisał już kilkunastu (a zapowiedział około 40), a kilku jeszcze innych właścicieli dóbr zażądało informacyj.

Z dniem 1. stycznia r. b. liczyło Towarzystwo 2137 członków z 8654 udziałami, czyli z wkładką 34.616 zł. Największą liczbę członków w r. z. pozyskały powiaty: Bóbrka, Lwów i Gorlice, a największe kwoty lokowały powiaty: Lwów, Łańcut, Rzeszów i Tarnobrzeg. Zapomóg stałych i datków jednorazowych rozdzielono w r. z. 36.474 zł. Przychód rzeczywisty w dziale zapomogi stałej wynosił w r. z. 56.997 zł., a czysty stan majątku w tym dziale wynosi 400.681 zł. Majątek ogólny Towarzystwa wynosi obecnie 426.370 zł. i w porównaniu z r. 1886 powiększył się o 14.847 zł. Prawie cały majątek jest ulokowany w listach zastawnych gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, a jest przechowany w skarbcu banku krajowego.

Wydziały Towarzystwa często były wzywane ze starostw do przedkładania dat do wykazów statystyki państwowej. Ponieważ Wydział centr. co roku przedkłada władzom potrzebne daty z całego stanu Towarzystwa, a gdy przedkładanie takich dat ze strony oddziałów wpływałoby na niedokładność, uzyskał wydział centralny u namiestnictwa rozporządzenie z 14. kwietnia 1887, iż wydziały Towarzystwa są wolne od przedkładania dat. Statut, zmieniony przez Radę nadzorczą w czerwcu r. z., otrzymał zatwierdzenie namiestnictwa.

* * *

Walne zgromadzenie rady nadzorczej Tow. wzaj. pom. oficjalistów pryw. rozpoczęło się dziś o godz. 9tej rano nabożeństwem w kościele OO. Dominikanów. Podczas mszy św. śpiewała „Lutnia“ lwowska pod dyrekcją p. St. Niewiadomskiego. Po nabożeństwie udali się pp. delegaci do sali ratuszowej o godzinie 10tej.

Obrady rozpoczęto, o ¼ na 12 pod przewodnictwem prezesa hr. Stefana Zamoyskiego. Zagaił on je dłuższą przemową, której zgromadzenie wysłuchało, stojąc. Mowca podniósł na wstępie świetny rozwój instytucji, która w ciągu lat 20 doszła do takiego rozkwitu. Jak wielkie oddaje ona usługi swym członkom, tego najlepiej dowodzą daty pomieszczone w sprawozdaniu.

Postanowienia co do funduszu rezerwowego powzięte w ubiegłym roku, uchronią Towarzystwo i nadal od deficytu, a ciągły wzrost członków daje rękojmię, że będąca w mowie instytucja nabierze z czasem coraz więcej siły i coraz więcej zapewniać będzie zysków swym członkom.

Mowca zakończył, apelując do zgromadzonych, aby poczytali sobie jako główny cel swej pracy utrzymanie ziemi w rękach polskich.

P. Stanisław Wilczek z Tarnopola wyraził imieniem zgromadzonych wdzięczność serdeczną, za troskliwe popieranie towarzystwa prezesowi, a członkom Rady nadzorczej za gorliwą i skuteczną pracę.

Prezes odczytuje następnie telegram gratulacyjny otrzymany od oddziału przemyślańskiego.

Na wniosek p. Stanisława hr. Stadnickiego uwolniono sekretarza od czytania sprawozdania.

Następnie p. Gawroński Jan zdawał sprawę imieniem komisji rachunkowej, która pracowała pod kierownictwem p. Reicharda. Daty przez komisję tę zestawione, znane są już ze sprawozdania. Referent przedstawił w końcu imieniem komisji następujące wnioski:

1. Z pozostałej z końcem r. 1887 gotówki 589.127 zł. po odtrąceniu funduszów pogrzebowego i stypendyjnego pozostałą resztę w kwocie 2211 zł. 71 ct., jakoteż efekta wart. 3.300 zł. zgodnie z uchwałą Rady nadzorczej z dnia 14. marca 1887. przenosi się z funduszu dyspozycyjnego do rezerwowego.

2. Zgodnie z uchwałą zeszłoroczną ponownie wzywa się wydział centralny, aby przy wymiarze stałych zapomóg dla niezdolnych do pracy członków oraz wdów i sierót, przestrzegał z całym rygorem odnośnych postanowień statutu, a w wypadkach, gdzie orzeczenie lekarskie co do stanu zdrowia petenta nie jest stanowcze, przyznania zapomogi bezwarunkowo odmawiał.

3. Udziela się Wydziałowi centralnemu absolutorjum ze złożonych rachunków za r. 1887, a zarazem wyraża się pełne uznanie i podziękowanie za 20-letnią gorliwą pracę również i panom urzędnikom, a zwłaszcza rachmistrzowi p. Olszewskiemu.

Pierwszy wniosek został przyjęty, drugi zaś wywołał żywą dyskusję, w której zabierali głos pp. Fedorowski, hr. Stadnicki, Rosinkiewicz, Bem, Trojan, Wilczek i inni.

P. Reichard wniósł przejście do porządku dziennego nad wnioskiem p. Fedorowskiego, co do utworzenia podkomisji, któryby zbadał dwa wypadki przytoczone przez komisję rachunkową jako wykraczające przeciw statutowi z powodu, że stałej zapomogi udzielono pewnym członkom, pomimo niedokładnych świadectw lekarskich.

Dr. Krówczyński odpiera zarzut, jakoby lekarze zbyt łagodne wydawali opinie na korzyść petentów, a niekorzyść Towarzystwa. Mowca popiera wniosek wyboru podkomisji, nie upatrując w nim bynajmniej wotum nieufności dla nikogo.

Referent w końcowem przemówieniu zastrzegł się, że komisja nie miała zamiaru podać w wątpliwość niczyjej sumienności, a powtórzyła zeszłoroczny wniosek tylko z powodu dwóch wypadków, w których świadectwa lekarskie niedość były dokładne. To też mowca przechyla się najzupełniej do wniosku p. Reicharda.

Ostatecznie wniosek komisji został większością głosów odrzucony.

Z kolei porządku dziennego przystąpiono do wyborów komisyj petycyjno-subwencyjnej, administracyjnej i rachunkowej.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 22. marca.

* **Wiosna.** Dziś horyzont pochmurny, wiatr dmie dość silnie, temperatura znacznie upadła. Być może, iż wszystkie te niemiłe symptomy aury, są zapowiedzią zamieci śnieżnej, która obecnie szaleje w okolicach Europy, więcej na północ wysuniętych.

W całych prawie Niemczech grasuje ona teraz, tamując ruch kolejowy. Z Bydgoszczy, Torunia, Słupika, Szczecina, Monasteru, Hamburgu i Krefeldu, donoszą że pociągi na wszystkich liniach, które tamtędy przechodzą, przestały z powodu zasp śnieżnych kursować.

Z Paryża piszą pod d. 19. bm.: Trwająca od wczoraj gwałtowna zawieja śnieżna dmie i dzisiaj bez przestanku, jak donoszą z Lille i Hawru, to też i tam i w okolicy została skutkiem tego w wielu miejscach przerwaną komunikacja.

* **Powodzie.** O okropnym, a przez powódź wywołanym wypadku donoszą z Przemyśla. Wezbrana rzeka Laborcz przerwała groblę kolejową pomiędzy Laborczem a Radvany w chwili, gdy szedł pociąg mięszany. Lokomotywa i sześć wagonów wpadło w rzekę: maszynista zabity, dwóch konduktorów ciężko, a palacze lekko ranieni. Podróżni nieuszkodzeni. Wozy osobowe zostały na torze. Wypadek nastąpił 19. marca o 11. w nocy.

Pogłoska o tej katastrofie krążyła już onegdaj wieczorem po Lwowie, nie zanotowaliśmy jej jednak, sądząc, że dyrekcja kolei państwowej we własnym i publiczności interesie nadesłałaby relację, gdyby wypadek rzeczywiście się zdarzył. Przypuszczenie jednak okazało się mylnem; nie będziemy się też na przyszłość krępować podobnemi skrupułami względem wymienionej dyrekcji, skoro ona tak mało krępuje się względami na publiczność.

Z pod Tarnobrzegu otrzymuje *Czas* korespondencję o powodziach w tamecznym powiecie, dementującą relacje *Przeglądu*, których cel: zakrycie obojętności władz rządowych i autonomicznych, aż nadto jasno wyzierał z pomiędzy czcionek.

„Z prawdziwem zdziwieniem, — są słowa korespondenta — nie wierząc oczom własnym, wyczytaliśmy w Nr. 63 *Przeglądu lwowskiego*, „że woda pod Tarnobrzegiem opadła i niebezpieczeństwo na razie minęło“, w chwili, kiedy ta woda zalała przeszło 20 wsi, a cały trójkąt od ujścia Sanu do Wisły aż pod Sobów i Rozwadów pod wodą — groza zaś wylewu chyba tylko z wylewem szegedyńskim porównać się może. Milczenie ogólne o tym wypadku chyba tylko sama wielkość jego usprawiedliwia; milczą, bo wołać nie mogą, bo głód, nędza, zimno, strach odjął im głos; milczą, bo to chwila agonii jednej części powiatu.“

Z dalszych ustępów korespondencji dowiadujemy się, że obecnie jest około 11.500 morgów z 12.500 ludności pod wodą. Na prawy brzeg Sanu do tej chwili dotrzeć nie można. O ile wiadomo, utopiło się kilkunastu włościan, znaczna ilość bydła i wiele trzody.

Stan obecny musi potrwać długo, pomimo że nadesłano pionierów do rozsadzania zatoru, jakoteż parowiec z Krakowa do ratowania zalanych wsi.

W Królestwie Polskiem zarządzono urzędowe obliczenie szkód przez wylewy zrządzonych.

Woda w Warcie opada. Pod Bydgoszczą wylała szeroko Brda; część miasta pod wodą.

W Gdańsku, gdzie przy tem wszystkiem sroży się jeszcze śnieżyca, niżej położone ulice są także zalane.

Most miejski przez polską Wisłę jest zniszczony, tak samo zniszczyła kra most drewniany przez fortyfikacyjną władzę w jesieni zbudowany.

Pod Bekesem na Węgrzech woda zalała już obszar 35.000 morgów.

Z Rzymu donoszą, że Tyber zalał okolicę Panteonu, Ripettę, Lungarę i Campanię.

* **Zmarli** we Lwowie: Stanisław Żółkiewski, emerytowany poborca miejski, i lwowski rabin starowierców Ornstein, radny m. Lwowa.

W Warszawie zmarł sybirak Gerwazy Gzowski, mąż wielkiej prawości charakteru, w 76. r. życia. Ś. p. Gzowski brał czynny udział w pracach narodowych w okresie dawnym (1840 do 1845), wówczas wysłany na Sybir do katorg przebywał tam do roku 1858., ponownie wysłany w roku 1863., strawił na Syberji, w katorgach i na wygnaniu w głębi Rosji lat 20.

Anna Sadowska, córka Augustyna Żdzarskiego, znanego poety, zmarła w Suwałkach w 60. r. życia. Po zgonie ojca poświęciła się zawodowi nauczycielskiemu, pracując razem z siostrą, Józefą, jako przełożona pensji żeńskiej, założonej w Suwałkach. Zmarła otoczona była powszechnym szacunkiem.

W Karowie zmarł dnia 19. b. m. w podeszłym już wieku po krótkiej słabości Antoni de Biraròw Jakubowicz, dr. medycyny i chirurgii. Zmarły przez długie lata pracował we Lwowie jako prymarjusz szpitala Brygitek. Później przeniósł się na wieś, gdzie w Karowie w dobrach swoich kuzynów, pp. Marmaroszów, zamieszkał. Szanowany i kochany od wszystkich, był czynnym aż do końca życia. Oddawał usługi całemu okolicznemu obywatelstwu i włościanom, którzy z dalekich stron Galicji schodzili się do niego po radę.

W Gnieźnie zmarł 19. b. m. Karol Ostaszewski w 73. r. życia.

Ludwik ks. D'Aumont de Villequier, ostatni potomek znakomitego rodu, zmarł w Kairze w 79. r. życia. Opuścił on Francję w r. 1830. Przez długie lata przebywał w Rosji, a od 1852. co roku spędzał zimę w Egipcie. Książę Ludwik nie zostawił potomstwa. Majątek jego przechodzi na adoptowanego syna.

* **Pogrzeb ś. p. Romualda Starkla** odbył się wczoraj po południu przy tłumnym udziale publiczności z różnych kół towarzyskich. Kondukt prowadził radca szkolny, ks. kan. dr. Lewicki, asystowali mu OO. Bernardyni. Na przedzie postępowali w szeregach uczniowie szkoły realnej niosąc wieńce, inne wieńce od rodziny, kolegów i przyjaciół zdobiły trumnę. Piękny wieniec złożyło również „Koło artystyczno-literackie", które z lokalu swego wywiesiło flagę czarną na znak żałoby. Radcy szkolni, profesorowie i nauczyciele wszystkich naszych zakładów tworzyli znaczną część żałobnych uczestników. Gdy kondukt zatrzymał się u bram cmentarza, wzięli uczniowie na swe barki drogie szczątki zgasłego nauczyciela i sami zanieśli je na miejsce wiecznego spoczynku.

Nad mogiłą przemówił kolega i przyjaciel zmarłego, prof. dr. Karol Benoni. Wskazawszy w podniosłej mowie, gorącemi słowy zasługi zmarłego na polu narodowego wychowania, jego wytrwałą i szczerą pracę nad poruczoną mu młodzieżą szkolną, silne poczucie obowiązku i wielkie zalety charakteru i wychowania, pożyteczną działalność na polu piśmiennictwa pedagogicznego i ludowego, której i na łożu boleści nie opuszczał, żywy udział w pracach obywatelskich, jak np. w uczczeniu 200-letniej rocznicy Jana Sobieskiego, którą głównie ś. p. Romuald niezmordowaną zapobiegliwością swoją przywiódł do skutku — pocieszał w końcu mowca płynącemi z serca wyrazami upadającą pod ciężkim ciosem wdowę i całą tak bardzo bolejącą rodzinę.

Po tej podniosłej mowie jednego z najdzielniejszych pedagogów naszych, wystąpił dr h po piórze i bliski przyjaciel zmarłego, Władysław Bełza, a składając na trumnie wieniec od „Koła literackiego", pożegnał zgasłego druha rzewnemi i serdecznemi słowy, które tak zakończył:

„Literat, — nie opłakuję zgonu Twego jako towarzysza z pod jednej chorągwi, bo przyjdą po Tobie i po nas zdolniejsi i da Bóg potężniejsi mocarze pióra: ale człowiek, ale przyjaciel, ale rodak, opłakuję Twą stratę, jako szlachetnego człowieka, jako wylanego przyjaciela, jako najzacniejszego pracownika na niwie narodowego wychowania młodzieży naszej, którego nie łatwo będzie zastąpić uzdolnieniem, a trudniej niewątpliwie sercem. Z książki idzie nauka — z życia przykład. Zasługi w tym kierunku zdobyte nie giną marnie; a kto takim jak ty Romualdzie świecił przykładem, ten choć zgasł przed czasem, nie zginął przeto w pamięci ludzkiej i czas nie zaćmi jego dobroczynnego wpływu i działania. Oto żegnamy się z Tobą drogi Romualdzie, a żegnamy się z tem rozdzierającem serce uczuciem, z jakiem kochająca Cię rodzina rozstaje się z Tobą na wieki, boś Ty jak dla niej był równie dla nas bliskim i ukochanym. Z kolei każdy z nas pójdzie tam, gdzieś ty dziś odszedł: obyż i po nas zostało z czasem takie wspomnienie, jakieś ty zostawił po sobie. Spoczywaj bracie w dobrze zarobionym po trudach życia pokoju."

* **Władysław Sabowski**, nieodżałowanej pamięci szermierz pióra, zmarły — jak to donosiliśmy — przed trzema dniami w Warszawie, uległ zapaleniu płuc, które połączywszy się z chorobą serca, po kilku dniach kres położyło jego życiu. Zmarł niespodziewanie, prawie nagle, ukończywszy właśnie przed przed kilku dniami lat 51 pożytecznego swego żywota.

* **Dr. Edward Strasburger**, Warszawianin, uczony przyrodnik, profesor uniwersytetu i dyrektor ogrodu botanicznego w Bonn, autor szacownego podręcznika botaniki mikroskopowej, świeżo ogłoszonej z zasiłku kasy imienia Mianowskiego, otrzymał nominację na dyrektora ogrodu botanicznego w Berlinie, osieroconego przez śmierć dr. Eichlera. Po ukończeniu zimowego półrocza wykładów w Bona, dr. Strassburger obejmie nowe swe stanowisko.

* **Z uniwersytetu**. P. Maurycy Daniel, rodem z Tarnowa, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stepień dr. praw.

* **Jubileusz**. W Warszawie obchodzono 19. bm. jubileusz trzydziestoletniej pracy literackiej Józefa Grajnerta, b. redaktora i wydawcy *Łorzy*, który przez lat dwadzieścia przeszło stał na tym posterunku krzewiciela oświaty wśród ludu. W uznaniu jego zasług na tem polu grono kolegów i przyjaciół ofiarowało mu grupę pamiątkową na której pierwszem miejscu znajduje się portret ks. arcybiskupa warszawskiego Popiela.

* **Owacja**. P. Józef Pister, artysta-orkiestry teatru wielkiego w Warszawie, wyborny harfista ojciec bawiącej we Lwowie harfistki, był onegdaj przedmiotem owacji ze strony członków teatrów warszawskich, z okazji ukończenia 35 lat służby w teatrze. Owacja ta odbyła się w godzinie południowej na deskach teatru wielkiego, w obecności prezesa dyrekcji, senatora Gudowskiego, wiceprezesa, p. Folanda i licznie zebranego personalu wszystkich działów. Jubilatowi wręczono upominki i „laurkę", opatrzono kilkuset podpisami. Przemawiał p. Józef Kotarbiński.

* **Walne zgromadzenie** członków Tow. pedagogicznego oddziału lwowskiego odbędzie się we Lwowie we czwartek 29. bm. o godzinie 3. po południu w sali ratuszowej z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 2. Sprawozdanie z czynności zarządu, stanu kasy i biblioteki. 3. Odczyt p. Józefa Opałka: „Początki nauczania". 4. Wnioski członków.

* **Oficerski sąd honorowy** w Pradze wydał 21. bm. na porucznika Krnkę, wynalazcę nowego karabinu repetjerowego wyrok wykluczający go z koła oficerskiego za obrażający list wystosowany do byłego ministra wojny Bylandta.

* **Stan powietrza**. Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze zmieniającym swój kierunek od wschodu (E) na południe (S) i zmiennym stanie nieba, nie było w ubiegłej dobie opadu. Dziś rano utworzyła się gęsta mgła.

Średnia temperatura doby była 6.6° C., najwyższa 12.5° C., najniższa dziś nad ranem była — 1.5° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był o godzinie 9. rano 766.7 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w Algierze i wynosiła 755 — 760 mm., zwyżka na morzu Białem i wynosiła 780 — 775 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 22. marca:

Wiatr przeważnie południowo-wschodni, średnia temperatura doby około 5° C., stan nieba zmienny, powietrze miernie wilgotne lecz niespokojne, opad co najwięcej wcale nieznaczny.

* **Jutro**, d. 23. marca: 7 Boleści NMP. — św. Sofronya Pr.

* **Korespondencja redakcji**. P. M. we Lwowie. Gorszysz się Pan fejletonami *Gazety Lwowskiej* o Berlinie i Charlottenburgu, pytasz co to może obchodzić czytelników *Gazety Lwowskiej* co robił jej redaktor, wysłany na pogrzeb do Berlina „czy zmarzł lub wszedł na trybunę" itp. Mój Panie! Kto zadawał sobie trud przeglądania urzędowej *Gazety Lwowskiej* mógł sobie już dawno wyrobić sąd, że stała się ona organem gogów i zakrystjanów. Takie bagatelki jak podatek od wódki lub powódź nie wiele ją obchodzą, ale jak była trumna Wilhelma I. obitą i kto marzł na trybunie — to przecież rzeczy ważne dla organu urzędowego.

— **Burmistrz zagrzebski**, radca dworu Badoviczac, został suspendowany, z powodu wykroczeń służbowych. Śledztwo dyscyplinarne prowadzi sekretarz węgierskiego rządu, Mosiński.

— **Koloszwar** 22. marca. Po przeprowadzonej rozprawie został redaktor wychodzącej w Kronstadt rumuńskiej *Gazety* Bobanka, za artykuł przeciw Węgrom skazany na 4 miesiące więzienia, drugiego redaktora Marciana uwolniono.

— **Znowu teatr spłonął**, przyczem wiele osób zginęło. Donoszą 21. bm. z Lizbony: „Skutkiem eksplozji gazów spłonął w czasie przedstawienia teatr w Oporto. Publiczność była licznie zgromadzoną. Dotychczas wydobyto z gruzów 40 trupów, znaleziono też wielu rannych. Wielu widzów rzuciło się przez okna na ulice; najliczniejsze ofiary znajdować się mają pomiędzy widzami galerji. Panuje przekonanie, że ofiary w ludziach są bardzo znaczne".

— **W Jassach** wybuchł dnia 19. b. m. o godzinie 2. nad ranem pożar, który szybko się rozszerzywszy, zniszczył znaczną część żydowskiej dzielnicy.

— **Petersburg** 19. marca. Właściciele ziemscy zostali zawiadomieni przez władzę, że zakaz polowania na ich własnem terytorium został cofnięty.

---

* **Nabożeństwo żałobne**. Dziś rano odbyło się za spokój duszy ś. p. Romualda Starkla nabożeństwo żałobne, urządzone przez młodzież szkoły realnej. Nabożeństwo celebrował ks. dr. Laskowski.

* **Mianowania**. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasową nauczycielkę, Marcelinę Filimowską w Rytrze, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Rytrze.

* **Powodzie**. Z Tarnobrzegu dziś donoszą, że od nocy woda bardzo przybiera i dochodzi już teraz do pierwotnej wysokości. Kapitan statku „Kraków" telegrafował do komendy w Krakowie o nadesłanie czterech łodzi z żołnierzami, dla niesienia ratunku zagrożonym.

Dziś dopiero o godz. 12. woda opadać zaczęła, w takim samym stosunku, jak przybierała.

Z Jasła donoszą, że wczoraj wieczór zator szczęśliwie usunięto; most uratowany.

Z Niska dziś donoszą: Od wtorku zator lodowy stał od Woli Rzeczyckiej do Radomyśla. Przed zatorem nadzwyczajny był przybór wody. Z Majdanu i Wulki turebskiej przywieziono do 11. w nocy przeszło 400 ludzi do Turbii i Zbydniowa; z Kępy zaś do Rzeczycy 150 ludzi. Wczoraj przywieziono z Majdanu do Turbii około 200 ludzi; ratujący żołnierze przewozili z narażeniem życia przeważnie dzieci. — Woda od wieczora ciągle przybywa, lecz już bez lodów.

* **Dar**. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Witków nowy, w powiecie kamioneckim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 zł.

Teatr, literatura i muzyka.

— Teatr. Dziś z powodu niedyspozycji panny Mansour odwołanym został „Don Juan" Mozarta i z tego powodu odegraną będzie po raz drugi tragedja p. Nossiga p. t. „Król Syonu", o którym w jutrzejszym dopiero numerze podamy obszerniejszą notatkę. Dziś zabrały nam wiele miejsca sprawozdania z innych posiedzeń.

— Koncerti obchody. Z powodu nawału materjałów dziś dopiero możemy zanotować z dwóch wieczorów artystycznych, które nam przyniosły ostatnie dni ubiegłego tygodnia i dzień wczorajszy.

W piątek d. 16 bm. odbył się w sali kasyna miejskiego koncert na dochód Towarzystwa św. Wincentego a Paulo. Popisywał się na nim chór „Lutni" pod kierownictwem p. St. Niewiadomskiego, a kto zna naszą „Lutnię", tego nie potrzebujemy zapewniać, że produkcja ta odpowiedziała w zupełności wszystkim wymaganiom. Pan Br. W. wysoce utalentowany odśpiewał „Czaty" Moniuszki, jakoteż pieśni Tostiego i Demy. Kulminacyjnym punktem wieczoru była gra pani Adelmann-Majewskiej na fortepianie, wybiegająca daleko po za granice dyletantyzmu, odznaczająca się wybornem zrozumieniem i interpretacją subtelną, a wolną od chorobliwej czułostkowości, w którą zazwyczaj popadają wykonawcy utworów Chopina.

W sobotę odbywały się równocześnie dwa obchody uroczyste. Młodzież politechniczna święciła wobec licznie zgromadzonej publiczności solennym wieczorem w pięknie przystrojonej auli politechnicznej 415ą rocznicę urodzin Kopernika, a Czytelnia akademicka urządziła wieczór ku uczczeniu pamięci J. I. Kraszewskiego w wielkiej sali ratusza.

Tę samą intencję, co ostatni, miał także obchód uroczysty urządzony wczoraj w Kole literackiem. Zagaił go w zastępstwie prezesa Koła, p. Syroczyński, poczem nastąpiły produkcje wokalne i muzykalne pod artystycznem kierownictwem p. J. Galla. Pani Adelmann-Majewska wprowadziła audyterjum w zachwyt grą swą na fortepianie, panna Mira Heller wybornie odśpiewała „Piosnkę z ogródka" najnowszą kompozycję p. J. Galla, a panna Pistorówna popisywała się z wielkim sukcesem grą na harfie. W muzykalnej części wzięli udział także pp. Sladek, Wolfstal i Wezelaczyński, w śpiewie zaś pp. Jeromin i ośmiu członków „Lutni". Wykonanie wszystkich punktów programu było wzorowe. Deklamacje objęli: pani Słuchowicz i p. Woleński. Nadto odczytał p. Pepłowski starannie opracowaną rzecz swą o „Kraszewskim jako pisarzu dramatycznym". Cały obchód czynił podniosłe wrażenie.

Szczere uznanie należy się też wszystkim, którzy w nim wzięli udział.

— Wieczór muzykalny galicyjskiego towarzystwa muzycznego, z współudziałem pani A. Malinowskiej, pań M. S., K. R. i p. Giardini'ego odbędzie się w piątek 23. bm. o g. 7. wieczorem w sali towarzystwa.

— W kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę 24. bm. o g. 7½ koncert pod kierownictwem L. Marka.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 19. marca. Na dzisiejszy targ dowieziono wołow galicyjskich 1139, wołów węgierskich 2389 i wołów niemieckich 1655; razem 5183 sztuk.

Płacono za woły galicyjskie 48, —, do 52 zł., osobliwe 53, 54 do 55 zł., wyjątkowo — zł.; za woły węgierskie 49, 51 do 54, osobliwe 56 do 57½ i za woły niemieckie 50, 55, 58 do 60, osobliwe —, — do —, wszystkie płacono za 100 kilo mięsa.

Giełda zbożowa. Wiedeń 20. marca. Notowano dziś: Pszenica gotowa 7·46, na jesień 7·72, żyto —.—, owies 5·48, kukurudza —.—, zresztą nie dokonano żadych zakupów.

Targ zbożowy. Lwów 20. marca 1888. (Sprawozdanie Banku rolniczego). Dziś notujemy za 100 kilgr. loco Lwów:

Pszenica gotowa od 6.30 do 6.80; żyto gotowe od 4.40 do 4.75; owies obroczny od 4.30 do 4.70; jęczmień od 4.— do 6.20; rzepak od 10.— do 10.50; groch od 4.— do 8.50; wyka od 4.50 do 5.20; bobik 4.50 do 5.—; hreczka od —.— do —.—; kukurudza od 4.— do 5.—; chmiel za 56 kilo —.—; koniczyna czerwona od 25. — do 38.—, biała od —.—, szwedzka od 40.— do 55.—; spirytus za 10.000 litr. proc. zł. loco stacje kolei od 24 50 do 25.—.

Tendencja handlowa nie zdołała się więcej ożywić. — Pszenica i żyto celnej jakości mają częściowy zbyt za granicę po nieco lepszych cenach.

W nasionach również popyt dość słaby i ogranicza się li tylko na niezbędną potrzebę.

Ostatnie wiadomości.

Sprawa gorzelniana zaostrza się we Wiedniu. Ci, którzyby chcieli zterroryzować zagrożonych interesantów, rozgłaszają z wszelką skwapliwością, że między rządem a menerami stanął już kompromis. Tymczasem tak nie jest; sprawa jest jeszcze dotąd w stadium gruntownego rozpatrywania, a granice ustępstw, do których rząd musi się dać nakłonić, nie są dotąd znane. Przed ferjami świątecznemi nie nastąpi ani jej wyczerpanie ani porozumienie, i dlatego do zwoływania sejmików relacyjnych z posłami trzeba się wziąć z całą energią, kuć żelazo dopóki gorące i nie dawać posłuchu kłamstwom Beschwichtigungsratów.

Z dwóch całkiem przeciwnych stron wywiera się presję i bałamuci gorzelników. Najprzód Gubernator Laenderbanku przestrzega z tajemniczą miną, że ustawa wódczana musi być przyjętą, bo inaczej nastąpi rozwiązanie Izby. Że zaś p. Gubernator bywa czasem u stołu cesarskiego, przeto adherenci Laenderbanku pozwalają sobie plątać w to wszystko osobę panującego. Jestto karygodne nadużycie, wiadomo bowiem jak wysoko cesarz przestrzega konstytucyjnego toku spraw państwa i jak jest dalekim od wywierania nacisku w rzeczach, poruczonych reprezentacjom ludności i odpowiedzialnemu ministerstwu. W obronie osoby najsprawiedliwszego z cesarzy należy te kłamliwe insynuacje odpierać.

Drugim taranem jest *N. Fr. Presse*. Ta miła reprezentantka prasy centralistycznej, pomieszawszy groch z kapustą, wypisuje w ostatnim artykule wstępnym brednie na temat ustępstw, które rząd ma czynić *„einer Oligarchie von aristokratischen Geschlechtern"*, broniąc ich propinacji itd. Chyba to p. hofrat Meżnik jest Oligarchą i *aristokratisches Geschlecht*, ponieważ on pierwszy uważał w komisji za sprawiedliwe ażeby rząd nie dążył sam do naruszenia zawarowanego prawa propinacji i starał się o zabezpieczenie dochodów, które swym projektem podkopuje. Ale artykuł *N. Fr. Presse* może być świetną pokrywką dla rządu, że on i w tym kierunku nic uczynić nie może, bo pobrza opinię pieniężników wiedeńskich. *N. Fr. Presse* boi się, że rząd zrobi *ein Douceur für einige Cavaliere*. Otóż my także nie chcemy ani duserów ani tryngeldów tylko sprawiedliwości, a domaga się jej nie jakaś tam *Oligarchie*, lecz cały kraj: gorzelnicy i rolnicy, propinatorowie, miasta, szynkarze i chłopi — wszyscy.

Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego w Wiedniu toczyła się sprawa dalej, lecz przed świętami nie będzie mogła być już wyczerpaną. Z 14 mowców zapisanych przemawiało tylko pięciu, a wszyscy przeciwko propozycjom Grocholskiego.

Chrzanowski domagał się równomiernego rozłożenia ciężaru nietylko na wódkę, lecz także na piwo i na wino. Lewakowski brał szczególniej w obronę miasta przeciw ruinie, którą im grozi projekt rządowy. Mowca ten twierdził, że nie ma się co liczyć z groźbami Dunajewskiego, bo rząd obecny mało uwzględnia interesa Galicji, a więc i upadek tego rządu nie byłby dla nas nieszczęściem. Czerkawski przemawiał głównie w interesie konsumentów i miast. Onyszkiewicz i Wysocki polemizowali z wywodami Grocholskiego.

Następnie Rutowski motywował w przeszło całogodzinnej mowie wnioski subkomitetu, przyczem uderzył ostro na Węgrów, spychając na nich całą winę za obecną politykę finansową państwa, która doprowadzić może Galicję do zupełnej ruiny.

Brodzka Izba handlowa wysłała w sprawie spirytusowej petycję do Rady państwa na ręce swego posła dr. Rosenstocka i tej samej treści do Koła polskiego.

Na wczorajszem posiedzeniu subkomitetu komisji spirytusowej oświadczył Dunajewski co do subwencjonowania funduszu propinacyjnego ze skarbu państwa, iż rząd, w interesie szybszego finalizowania ustawy, gotów jest przychylić się do tej zasady. Zanim jednak będzie można pomyśleć o ułatwieniach podatkowych, muszą wprzód być podwyższonemi dochody państwa. Prawa propinacyjnego nikt nie będzie zaprzeczał, a przez podwyższenie podatku od wódki nie zostanie ono wcale naruszone (!).

Menger żądał, by stopa podatkowa była zniżoną, lub żeby konsumentom, którzy ostatecznie wszystko zapłacić będą musieli, opuszczono przynajmniej inne jakie podatki. W razie subwencjonowania galicyjskiego funduszu propinacyjnego, domagał się Menger, żeby i innym krajom koronnym dano odpowiednie odszkodowania. Po dalszych przemówieniach Rutowskiego i Spensa posiedzenie przerwano i zgodzono się na wysłuchanie ankiety.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 22. marca. Dwudziestu delegatów Rad powiatowych i Oddziałów Towarzystwa gospodarskiego, ukonstytuowawszy się pod przewodnictwem Jana Viviena i ks. kan. Szeparowicza, uchwalili prosić Koło polskie na zasadzie uchwał sejmowych i galic. Towarz. gospodarskiego o odrzucenie ustawy spirytusowej w obecnem brzmieniu.

Deputacja udała się w pierwszym rzędzie do Koła i przyjętą tu została przez Grocholskiego i komisję gorzelnianą. Na przemówienie Viviena i ks. kan. Szeparowicza odpowiedzieli Grocholski i Jaworski uspakajająco i zaznaczyli z zadowoleniem, że deputacja popiera dążenia Koła.

Następnie udała się deputacja do ministra Ziemiałkowskiego z prośbą o opiekę nad sprawą gorzelnianą i propinacyjną, a zarazem prosiła go, by zaznaczył w Radzie korony, że nie jakaś sztuczna agitacja, ale przewidywane zgubne skutki nowej ustawy, zrozumiane przez wszystkie warstwy społeczeństwa, kraj do ciągłego wysyłania deputacyj zniewalają. Minister Ziemiałkowski przyjął deputację najserdeczniej zapewniając ją o swych najlepszych dla kraju chęciach. Jan Vivien, przewodniczący, Włodz. Kozłowski, Stanisław Ostaszewski sekretarze.

Wiedeń d. 22. marca. Przemawiając w subkomitecie komisji spirytusowej wywodził minister Dunajewski, że w ostatniem dziesięcioleciu przedsiębrało ustawodawstwo państwowe kilkakrotnie zmiany w opodatkowaniu spirytusu, i że skutkiem tych zmian było zawsze podniesienie dochodu z podatku spirytusowego, a przecież nie wywarło to żadnego wpływu na prawo propinacyjne i i właściciele propinacji nie stawiali jeszcze nigdy żądania, ażeby im możliwy ubytek w dochodach propinacyjnych bonifikowano. Zresztą nie można przypuszczać, ażeby podniesienie podatku spirytusowego wpłynęło na zmniejszenie konsumcji wódki; a gdyby nawet tak było, to wówczas podniosłaby się prawdopodobnie konsumcja piwa.

Minister zwracał dalej uwagę, że dzierżawcy propinacji nie biorą na oko samych dochodów z wyszynku, lecz w ogóle zyskanie punktu oparcia dla różnych czynności handlowych, które również im zysk przynoszą, częstokroć taki lub i większy niż wyszynk trunków, i dlatego na wysokość dzierżaw propinacyjnych nie mogłaby mieć wpływu i zmniejszona konsumcja wódki. Gdy jednak w komisji postawionym został formalny wniosek, ażeby ze względu na będący tu w grze hipoteczny kredyt i budżety gmin, czerpiących swe główne dochody z prawa propinacyjnego, przyznano właścicielom propinacji pewnego rodzaju odszkodowanie ze skarbu państwa równocześnie z podniesieniem podatku spirytusowego — przeto rząd oświadcza, że do wniosku takiego przyłączyćby się nie mógł, musiałby bowiem pierwej wiedzieć, w jakich rozmiarach i pod jakiemi zastrzeżeniami komisja odszkodowania tego od skarbu państwa by zażądała.

Wiedeń d. 22. marca. Narada ministerjalna co do wspólnego budżetu, wraz z przybyłymi tu ministrami węgierskimi Tiszą i Fejervarym odbędzie się dziś po południu.

Wiedeń d. 22. marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów odrzucono 108 głosami przeciw 91 wniosek Zeithammera, (Czech) aby komisja podatkowa do 24 godzin przedłożyła sprawozdanie co do zmian, jakie Izba panów w ustawie o ulgach w podatku gruntowym w razie klęsk elementarnych poczyniła.

Na interpelację Weitlofa odpowiada hr. Taaffe, że wraz z wejściem w życie ustawy o zabezpieczeniu robotników w razie kalectwa w d. 2. kwietnia wydane zostaną rozporządzenia wykonawcze.

Na dawną interpelację Reichera odpowiada minister rolnictwa Falkenhayn, że ministerjum wojny oświadczyło, iż nie wydano żadnego rozporządzenia, któreby dla wojska w Bośnii i Hercegowinie tylko taką mąkę dopuszczało, która ma węgierską plombę finansową.

Tryest d. 22. marca. Walne zgromadzenie Towarzystwa żeglugi „Lloyd" znaczną większością przyjęło umowę z rządem (podwyższenie subwencji tylko 40.000 zł.) tudzież odnośne zmiany statutu co do linij, któremi Towarzystwo ma jeździć.

Haaga d. 22. marca. Znany agitator socjalistyczny Nieuwenhuis został do Izby posłów wybrany. Dotychczas nie było w parlamencie holenderskim żadnego socjalisty.

Oporto d. 22. marca. Dziś wydobywają z pod gruzów szczątki ofiar spalonego teatru. Liczba ich jest bardzo wielka i niepodobna jej dotąd sprawdzić. W całem mieście panuje przerażenie i żałoba ogólna. (Patrz „Kronikę").

Sofia d. 22. marca. Tworzy się w Bułgarji stronnictwo umiarkowane, którego ogniskiem Ruszczuk, a organem wychodzącym tamże *Russenskij Kurjer* (russenskij tj. ruszczucki). Organ ten uderza głównie na zaciekłość i niezgodę partyjną, która przed 500 laty była właśnie powodem upadku królestwa Bułgarskiego a podbicia przez Turków. Stronnictwo rządowe i opozycja ponownie zaciekle obstają przy tem, co za właściwe uznają, potępiając przeciwnika, zkąd waśń braci, nienawiść, obelgi w dziennikach, ciągłe przesilenia i nędza ludu pochodzą. Bułgarja jest dla wszystkich Bułgarów, a oni krzyczą: nie dostanę, ale i ty nie dostaniesz; wszystko pnie się tylko do władzy, a wśród tego czas mija, handel ustaje a nędza się szerzy.

Rzym d. 22. marca. Jak słychać, już od soboty toczą się utarczki między forpocztami Włochów i Abisyńczyków.

Paryż d. 22. marca. Komitet protestacyjny (stronnicy Boulangera) cofnął kandydaturę Boulangera, i oświadczył, że chcąc rządowi odjąć wszelki pretekst do ścigania Boulangera, wstrzymuje się od akcji wyborczej.

Wiedeń d. 22. marca 2 godz. 15 min. popołudniu. **Akcje kredytowe 268 50**. Akcje alpejskie Tow. górniczego 29 85. Akcje węgierskie Banku kredytowego 270.—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 100.50. Akcje Unionbanku 188.—. Akcje kolei Karola Ludwika 190.—. Akcje kolei Północnej 245.50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 74.—. Akcje kolei Alfoldzkiej —.—. Akcje kolei Państwowej 214.25. Akcje kolei Lw.-Czern. 209 75. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 153 50 Losy komunalne wiedeńskie 133.50. Akcje Tow. tureckiego 86 60. Galic. oblig. indemniz. 100.—. Akcje kolei półn cno-zachod. (lit. B. Elbethal) 159 75. Losy regulacji Cisy —.—. Akcje Banku dla krajów koronnych 199.—. Akcje Bankvereinu 82 50. Rosyjski rubel papierowy **103.75**.

4²/₁₀% Renta wspólna 77.30. 5% renta austr. papier. 92·25. 4% renta austr. złota 109 60. 4% renta węg. złota 96.10. 5% renta węg. papierowa 83.05. Napoleondory —.—. Marki niem. 62.40.

Berlin d. 21. marca godz. 3 m. 30 popoł. Rosyjski rubel papierowy **166·30**. Akcje austrjackie kredytowe 138.10. Akcje kolei Karola Ludw. 76.25. Austrjackie banknoty 160.30. Akcje kolei połudn. (Lombardy) 30.—. Rosyjska pożyczka wschodnia 50.05. 5 prct. listy Królestwa Polskiego —.—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 22. marca 1888:

Hotel Żorża. H. Polko z Żółkwi. St. Polanowski z Ostrowa. St. Jędrzejowicz z Jasionki. K. hr. Przeździecki z Warszawy. K. Miksche z Bilska. L. Koenig z Pragi. K. Horodyski z Żabiniec.

Hotel Francuski. St. ks Lubomirski z Równego. H. Feiler z Schwechat. F. Aschbauer z Wiednia. A. Hauffe i Otto Mathesius z Drezna.

Hotel Langa. J. Schultz ze Slittina. Wł. Woroszyński z Seredyniec. F. Skirmunt-Bin ecka z Nowego Dworku. L. Starkiewicz z Trościaniec. J. Niecielski z Emilówki. F. Daniłowicz z Żółkwi. F. Fürsattel z Norymbergii. M. Steinig z Trembowli. H. Brunków ze Slittina.

Hotel Warszawski. J. Kacznrba z Jaworowa. J. Wospiel z Łopatyna. L. Jaworski z Przesławia. S. Kowalek ze Złoczowa. Diakowski z Dublan.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 22 marca (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	—.—	194 —
Kolej Lwow.-Czer.-Jaska	—.—	212 50
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	—.—	281. -
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—.—	216. -

II. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
„ „ 5%	96.50	97.50
„ „ gal. 5% wyl. 10% pr.	99.—	100.50
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	91.—	92 50
Towarzystwa kred. galic. 5%	99.20	100 40
„ kredyt. gal. ziem. 4%	—.—	95 —
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	99 20	100 40
„ kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	—.—	91 —
„ kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	91 40	92 50
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	—.—	89.—

III. Listy dłużne za 100 zł.

	płacą	żądają
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—.—	54 —
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	—.—	48
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—

IV. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	99 75	100 25
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	99.50	101 -
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	—.—	105 -
Pożyczka krajowa 1883 4½%	87.50	89.—

V. Losy

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	—.—	19.—
Losy miasta Stanisławowa	—.—	35 50

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.90	6.—
Dukat cesarski	5.92	6.02
Napoleondor	10.—	10.10
Półimperjał rosyjski	10.36	10.46
Rubel rosyjski srebrny	1.40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	1 2¾	1.4¾
100 marek niemieckich	62 20	62 80
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redak. i która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Wydawca i odpowiedziany redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefon Nr. 174 A).